

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Leopolda.  
Jutro: Otomara.  
Pojutrze: Grzegorza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 23 zach. 4 5.  
Jutro: » » 7 25 » 4 4.  
Pojutrze: » 7 27 » 4 3.

## Car w Suwałkach.

Car rosyjski bawił we czwartek zeszłego tygodnia w pobliżu granicy Prus Wschodnich, w mieście gubernialnem Suwałkach, gdzie zegnał wojska, udające się na wojnę. Z polecenia cesarza Wilhelma wyjechali z Królewca na powitanie cara do Suwałk generał komenderujący von der Goltz i naczelny prezes von Moltke z kilku urzędnikami.

Car udzielił następujących odznaczeń panom z Królewca: Komenderujący generał otrzymał order Aleksandra Newskiego, naczelny prezes order św. Anny I. klasy, pułkownik von Hänisch order św. Anny II. klasy, radzca prezydialny Gramsch i major von Stocken order św. Stanisława II. klasy. Nadto służący komenderującego generała i służący naczelnego prezesa otrzymali od cara każdy drogiocenny złoty zegarek.

## Nienasyceń.

Hakatyzm ma to do siebie, że jest nienasyconym. Zaledwie zamieni się jedno z jego życzeń w czyn, od razu wysuwa na plan inne, bo z jedzeniem rośnie mu apetyt. Dopiero kilka miesięcy upłynęło, jak hakata podyktowała Polakom prawa, ścieśniające nam nasze prawa do ziemi ojczystej, na której od wieków siedzimy.

Teraz znów hakatyzm stawia nowe żądania, albo raczej nie nowe, bo już od dawna je wygłaszał. W »Schles. Ztg.«, mającej stósunki z rządem i z partją junkrów najsilniejszą w sejmie pruskim, jakiś hakatysta, podpisujący się v. K. R. wzywa rząd pruski i rząd rzeszy niemieckiej, aby zabronił używania języka polskiego na zebraniach publicznych i okroił dla nas Polaków ustawę prasową. Żądanie to nie jest nowem, ale pojawienie się jego jest dowodem, że poboczny rząd, czyli hakata przez rząd oficjalny ciałom prawodawczym nowe ustawy wyjątkowe przedłoży. Tak samo miała się rzecz z nową ustawą osadniczą. Najprzód zasadnicze jej myśli obiegały prasę hakatystyczną, a potem rząd wniósł projekt, a hakata sejmowa mu przyklasnęła.

Hakatysta ze »Schles. Ztg.« twierdzi nasamprzód, że w królestwie pruskim administracya uważa język niemiecki za język urzędowy i krajowy, a zapatrywanie to wpływa z dziejów ustawy o stowarzyszeniach, konstytucyi i prawa o języku urzędowym. Prusy nie są państwem narodowościowem, czyli składającym się z kilku narodowości, a dla tego używanie języka polskiego w życiu publicznem mogło być tylko przejściowem, tak pisze ów hakatysta. Zdaniem jego dziś nadszedł czas, aby okroić prawa naszego języka ojczystego. W prawodawstwie pruskim znajduje się luka, bo na podstawie jego nie mogą władze zabraniać używania języka polskiego na zebraniach, bo ani konstytucya ani prawo o stowarzyszeniach nie zabraniają przemawiać w języku polskim na zebraniach publicznych.

Dla tego żąda hakatyzm rozszerzenia

ustawy o języku urzędowym w tym sensie, aby nam zabronić używania języka polskiego. Robiono już próby w tym kierunku i to minister Eulenburg w r. 1876, minister von der Recke w r. 1897 i p. Hammerstein w r. 1902. Ze te próby się nie udały, zdaniem hakatysty, jest winą wciąż zmieniającej się polityki polskiej w Prusiech.

Ale teraz, gdy rząd od 20 lat sypie pełnemi garściami miliony na zgnębienie Polaków, powinien się zabrać także do środków czysto politycznych, aby poskromić butę Polaków. W sejmie pruskim rząd ma znaczną większość w konserwatysach i narodowych liberałach, którzy chętnie uchwalają wszelkie prawa antypolskie. Dla tego powinien teraz przedłożyć sejmowi projekt ustawy, na mocy której zabronionoby Polakom przemawiać na zebraniach po polsku. Takie prawo byłoby znakomitym ciosem przeciwko Polakom wymierzonym, a cios ten łatwo może rząd wymierzyć z sejmu pruskiego, bo tam ma powolną sobie większość po swej stronie.

Dalej hakatysta »Schles. Ztg.« twierdzi, że dla poskromienia buty Polaków, konieczna jest zmiana ustawy prasowej i to w tym kierunku, aby założenie każdego pisma nie-niemieckiego zależne było od pozwolenia władz policyjnych i aby pisma nie-niemieckie nie miały debitu pocztowego. Ale nieomal by się biedak rozplakał, że te jabłka dla hakatyizmu są za kwaśne, a to z tej przyczyny, że ustawa prasowa jest ustawą rzeszy, a wszelkie jej zmiany zależne są od parlamentu rzeszy, gdzie obecnie żadna ustawa antypolska nie znajdzie większości. Ale zdaniem hakatysty kanclerz rzeszy jako prezes ministrów pruskich mógłby wpłynąć na prokuratorów, aby jeszcze ostrzej ścigali redaktorów polskich.

Oto życzenia hakatysty, które zapewne znów będą obiegały całą prasę niemiecką.

Ze hakatyści nie przebierają w środkach, o tem wiemy wszyscy. I w tym wypadku znów postępują tak samo. Nasamprzód zdaniem naszym rząd pruski i sejm nie mają prawa do zaprowadzenia jakich zmian w ustawie o stowarzyszeniach, lecz rząd pruski a szczególnie kanclerz powinni nareszcie zamienić w czyn obietnicę w artykule 4 konstytucyi rzeszy i stworzyć jedno powszechnie prawo o zebraniach i stowarzyszeniach na całą rzeszę niemiecką. Powtóre zaś ciekawem jest to, że ten hakatysta wzywa prokuratorów do różniczkowanego obchodzenia się z obywatelami państwa narodowości polskiej. Z nami więc z nakazu rządu powinny sądy się gorzej obchodzić, niż z obywatelami narodowości niemieckiej. A przecież konstytucya powiada: że wszyscy obywatele wobec prawa są równi. I czyż mało nas jeszcze karzą za lada przewinienie. Ale hakatyści nigdy nie są nasyceń.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Położenie na polu walki tak w Mandzurji jak i pod Portem Artura nie uległo

żadnej zmianie. Nad rzeką Sza obie strony otrzymują posiłki, a żadna nie chce pierwsza zaczepić. Siły rosyjskie są podobno teraz już znaczniejsze, niż były przed rozpoczęciem kroków zaczepnych z strony Kuropatkina. Nadto oczekują w Mukdenie korpusu generała Liniewicza, który do niedawna stał w okolicy Władywostoku. Czy po zgromadzeniu tak znacznych sił generał Kuropatkin ponownie przejdzie do akcji zaczepnej, trudno przewidzieć. To w każdym razie przypuszczać można, że Japończycy przygotowują się należycie na taką ewentualność.

Z pod Portu Artura nadeszły tylko sprzeczne i niejasne wieści. — Wręcz fantastycznie brzmi doniesienie, jakoby załoga rosyjska uciec zamierzała na dżunkach chińskich. Do przewiezienia jej na ląd stały potrzebny był przecież conajmniej kilkadziesiąt tego rodzaju statków, a taka flotyla nie mogłaby chyba ująć uwagi blokującej Port Artura eskadry japońskiej.

Z Londynu donoszą, że Japończycy podsunęli się obecnie tak blisko pod fortyfikacje twierdzy, że mogą już bezpośrednio robić podkopy, celem zakładania min pod fortami. Aby temu przeszkodzić, Rosyianie zakładają kontrminy.

Londyńska »Daily Mail« donosi z głównej kwatery generała Nogii: Rosyjski krążownik »Bojan« z odległości 8000 metrów trafiony został pięcioma granatami i poważnie został uszkodzony.

Według telegramu biura Reutersa z Tokio wiadomość o wzięciu Erlungszanu nie potwierdza się, ma być atoli prawdą, że artylerya rosyjska została zmuszoną do milczenia i że równocześnie w utwierdzeniach na górze Sungszuszan zdementowano działa rosyjskie; obecnie cała artylerya japońska ześrodkowuje ogień na Iceszan, aby tutaj także zmusić artylerya rosyjską do milczenia. Kiedy piechota japońska wykona napad na twierdzę tę, aby wyprzeć z niej piechotę, niewiadomo.

Późniejszy telegram z dnia 10 bm. z Czifu, wysłany przez biuro Reutersa, donosi, że zdobycie fortu Iceszan połączone było dla Japończyków z wielkimi stratami. Dn. 5go i 6go zostało kilka gwałtownych szturmów odpartych. Podczas drugiego szturm wpadł jeden granat do fortu Iceszan, zniszczył stacyą do kontrolowania wojsk i spowodował wybuch miny, przyczem Rosyianie stracili 600 do 700 ludzi w zabitych lub rannych. Japończycy ponieśli także dotkliwe straty.

»Daily Mail« donosi z Czifu z dnia 9 bm., że Japończykom udało się z wielkimi stratami zyskać pozycyą, której posiadanie zapewnia im zdobycie wszystkich obwarowań twierdzy na północ od półwyspu tygryskiego.

W Tokio krążyła pogłoska, że generał Stössel prosił Japończyków o zawieszenie broni; nie wiadomo jednak, w jakim celu. Wiadomość ta dotąd nie potwierdzona, lecz w Tokio spodziewają się, że Stössel skapituluje zanim właściwe miasto Port Artura będzie zajęte przez Japończyków.

Według telegramu »Daily Tel.« z Czifu główne fortyfikacje twierdzy jeszcze są nietknięte, a załoga liczy tylko już 9,000 żołnierzy.

Z Londynu nadeszła wiadomość z Czifu, że Japończycy koncentrują obecnie swoje ataki na forty na wzgórzu Liaotyszau i na »Złotej Górze«. W poniedziałek zniszczył wielki pożar całe stare miasto wraz z dzielnicą cudzoziemską. Działa rosyjskie na fortach Erlungszan i Kikwanszan umilkły. Artylerya japońska ostrzeliwała już nawet stacyą kolejową w Porcie Artura z pewnego wzgórza, odległego od niej zaledwie o jeden kilometr. Podczas bombardowania miasta w poniedziałek dwa wielkie okręty rosyjskie transportowe trafione zostały ciężkimi pociskami i zatoniły. Znajdujące się jeszcze w porcie okręty wojenne są już zupełnie niezdatne do walki; ich działa przewidziano na ład do fortów.

Wiadomości te, jako pochodzące z Czifu, należy przyjąć z pewnem niedowierzaniem.

Z Szangaju donosi telegram, że prasa japońska nastaje usilnie na niezwłoczne zdobycie Portu Artura bez względu na wszystko i przyznaje otwarcie, że żądrość Japończyków doszła do szczytu.

Codziennie donoszą o przybywaniu do Japonii okrętów z chorymi i rannymi. Obecnie w szpitalach japońskich znajduje się z górą 45 tysięcy rannych żołnierzy.

## Powstanie w Afryce.

Jenerał Trotha donosi pod datą 10. b. m. o nowych potyczkach z murzynami. Porucznik Böttlin bił się pod Dirichas dnia 4. i 7. b. m. z 80 Hotentotami i zmusił ich do ucieczki i schronienia się w warowne stanowisko. Drugi, znaczniejszy oddział niemiecki stoczył dnia 6 bm. większą potyczkę z Hererosami 20 klm. na północ od Otjondju. Nieprzyjaciel stracił 12 zabitych i 5 karabinów. Niemcy ścigali go. Strat niemieckich telegram nie podaje. Na tyfus umarło znowu 2 żołnierzy w Okahandy i Epukiro.

Dowódzca zbuntowanych Witbojów, a dawniejszy sprzymierzeniec Niemców Hendrik przysłał gubernatorowi Leutweinowi

## Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

6)

(Ciąg dalszy.)

Lord Chesley siedział nieporuszony i zadnem nie zdradzał słowem tego, co się w duszy jego działo. Helenka otwierała raz po raz oczy, szepcąc niewyraźnie o swoim szczęściu, Janina zaś milcząc, stała po drugiej stronie łóżka.

Krótką noc letnią miała się ku końcowi i pierwsze blaski jutrzeńki ukazały się na niebie. Dozórczyni podniosła rolos, a gdy spojrzała na twarz chorej, rzekła do sir Johna:

— W ostatnich godzinach wielka nastąpiła zmiana. Poślij milordzie natychmiast po lekarza, zdaje mi się bowiem, że kryzys szczęśliwie minął.

Sir John wyszedł z pokoju, aby wysłać posłańca do Londynu po doktora i uczył się głęboko wzruszonym na widok rozpromienionych twarzy całej służby, gdy powiedział, że jest jeszcze może nadzieja uratowania chorej. Wszyscy uwielbiali Helenkę ze łzami radości słuchali pomysłnej nowiny.

Pierwsze promienie słońca zbudziły także z sztucznego snu lady Marstone.

— Ach! — zawołała z rozpaczą, — więc pozwoliliście mi spać, podczas kiedy ona umierała?

— Ależ o śmierci nie ma mowy — odrzekła stara Barbara, wierna jej garderobiana i teraz dopiero dowiedziała się matka o wszystkich wypadkach ostatniej nocy.

Z początku nie dowierzała własnemu uszom.

list, w którym pisze między innymi: »Tak więc sam Pan Bóg w niebie zerwał z wami umowę!« Leutwein donosi, że pomiędzy Witbojami powstał jakiś fanatyczny prorok ze szczepu etyopskiego, który podburzył ich do zerwania z Niemcami.

Dowódzca powstańców Morenga, na którego głowę Niemcy nałożyli nagrodę, siedzi w górach Kurras w stanowisku podobnem do fortecy. Ma on przy sobie kilkadziesiąt dobrze uzbrojonych ludzi i mnóstwo zrabowanego bydła. Góry Kurras są zupełnie dla większych wojsk niedostępne i Niemcom wcale nie znane. Kapitan Kirchner zamówił heliograficznie działa górskie, po których otrzymaniu dopiero odważy się na zaatakowanie Morengi. Kapitan pisze do »Nationalztg.«, że zagadką jest dla niego, jak murzyni mogli dostać się z bydłem na stronne stanowisko górskie, na które chyba tylko małpy lub wewiórki wdrapać się mogły.

## Co tam słysząc w świecie?

— **Niemcy.** Parlament niemiecki ma być zwołany napewno na dzień 29-ty listopada.

— W zeszły wtorek i nocy środowej szalały, mianowicie w zachodnich Niemczech, gwałtowne burze. W Kolonii zrzucił wicher z dachu mistrza dekarskiego, który się zabił. Pod Remagen zwił wicher 5letniego synka szypra do Renu, gdzie biedak natychmiast utonął. Na morzu Północnem padło kilka okrętów ofiarą burzy.

— **Magistrat berliński przeciw Sokolom.** Magistrat berliński wbrew zakazowi ministra oświaty pozwolił używać sal miejskich szkół luterskim wolnodumocom i socyalistom na gimnastyczne ćwiczenia. Sokół polski w Berlinie, który był także objęty zakazem ministra, udał się do berlińskiego magistratu z prośbą aby mu pozwolił nadal używać sal za osobną opłatą. Na to odpowiedział magistrat pod dniem 12 października r. b., że kasie miejskiej polecił wypłacić Sokolowi 60 mr. już wpłaconych za dzierżawę sali za ostatnie trzy miesiące aż do ostatniego grudnia. A więc magistrat berliński nie chce wpuścić polskich Sokolów na miejską salę.

— Co, Helenka jest żoną lorda Chesleya? — pytała zdumiona i przerażona. — To być nie może! Wszakże to dziecko jeszcze!

— A jednak myślę, że ślub ten uratował jej życie, milady! Paniuszka ciągle była niespokojną, jak gdyby ciężar jaki przytłaczał jej serce — teraz zaś leży zupełnie cicho, i wzmacniający sen przelamał chorobę. Wybacz milady, zdaje mi się, że ona od dawna kochała lorda Chesleya i że teraz będzie zdrową.

— A on kocha ją także, Barbaro?

— Przecież ożenił się z nią! Któżby jej nie kochał!

Lady Marstone westchnęła i pomimo, że sztuczny sen niezmiernie ją osłabił, wstała czempredzej i pobiegła do córki. Helenka spała spokojnie.

— Czy to prawda? — zapytała cicho męża.

— Tak jest — on ocalił jej życie!

Wtedy zbliżyła się do Artura i kładąc mu rękę na ramieniu, rzekła drżącym od wzruszenia głosem:

— Niech cię Bóg błogosławi, mój synu. Niech da ci wszystko, czego serce twoje pragnie!

Czego serce jego pragnęło! Słowa te były istnem szyderstwem w chwili obecnej, a oczy jego, które nie wyrażały wcale, że życzenia jego serdeczne zostały spełnione, spoczęły na Janinie, stojącej przy oknie z spuszczoną głową i zacisniętymi nerwowo rękami.

Lekarz z Londynu przybył wkrótce, a gdy spojrzął na chorą, rzekł tonem radoznego zdumienia:

— Jestem szczęśliwym, że mogę się przyznać do omyłki. Miss Marstone wyzdrowieje!

Sir John uśmiechnął się.

— **Rosya** przywraca język polski w seminariach nauczycielskich w Królestwie Polskiem. Ma być udzielanych po 5 godzin tygodniowo. Również zaprowadzony zostanie z Nowym Rokiem język polski w szkołach handlowych Królestwa Polskiego. Przewidziane są na to 4 godziny tygodniowo.

A u nas kiedy się jakich ulg doczekamy?

— **Ameryka.** W zeszły wtorek odbyły się w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wybory prezydenta. Bardzo znaczną większością wybrany został — na dalsze 4 lata — obecny prezydent, Teodor Roosevelt. Jego współzawodnik, Parker, należący do stronnictwa demokratycznego, powinszował mu telegraficznie wyboru, podnosząc, iż naród przez swe głosowanie okazał, iż pochwała jego politykę. Roosevelt za to również telegraficznie podziękował. To samo uczynił także w obec narodu, a zarazem oświadczył, iż w przyszłości nie postawi swej kandydatury na prezydenta.

## Wiadomości kościelne.

— **Fulda.** W przyszłym roku upływa 1150 lat, odkąd apostoł Niemiec, św. Bonifacy poniósł śmierć męczeńską. Jak wiadomo, znajduje się w tutejszym tumie jego grób. Obchód tej rocznicy będzie niezawodnie wspaniałym. Wszyscy biskupi z Niemiec wezmą udział. Dzień 5 czerwca jest dniem św. Bonifacego, dla tego tę rocznicę obchodzić będą od 4 do 11 czerwca. Obchód zakończy się więc w Zielone Świątki. Tu w Fuldzie już utworzył się komitet dla przygotowania godnego obchodu.

— **Metz.** Biskup Benzler wyjeżdża 15 bm. do Rzymu. Wręczy Ojcu św. album z podpisami wszystkich księży całej diecezji.

— **Rzym.** Dotychczasowy nuncyusz w Paryżu ks. Lorenzelli został mianowany arcybiskupem w Lucca. Franciszkanin Mikołaj Camillii został mianowany arcybiskupem w Jasach w Rumunii. Już przedtem, od r. 1884—94 urzędował tam jako biskup, ale dobrowolnie złożył ten urząd. Teraz po rezygnacji następcy, ks. Jaquet, znowu obejmuje to trudne stanowisko.

— Córka nasza — odpowiedział — nie ma już prawa do tego nazwiska. Jest ona od kilku godzin żoną lorda Chesleya.

Stary lekarz z nieujawnioną ciekawością wysłuchiwał opowiadania rodziców.

— Nie jest to pierwszym wypadkiem w mojej długoletniej praktyce — rzekł w końcu. — Zdarza się często, że silne wzruszenia moralne przyspieszają kryzys i zwyciężają chorobę. Jestem przekonany, że małżeństwo to ocali życie córki państwa.

— Więc jest rzeczywiście nadzieja! — zawołała lady Marstone.

Doktor zbliżył się raz jeszcze do łóżka i patrzył uważnie na pacjentkę.

— Tak! — odrzekł po chwili, — mogę powiedzieć śmiało, że dziecko pani żyć będzie.

Widział, jak lady Marstone upadła na kolana i jak mąż pochylał się i ucałował twarz jej, ale nie widział wyrazu rozpaczki, z jakim lord Chesley i Janina Burton spojrzeli na siebie.

— Niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze, — dodał, — i należy zachować wszelkie środki ostrożności, ale miejcie państwo nadzieję, że wkrótce wszystko będzie dobrze!

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całym zamku, a mieszkańcy jego odetchnęli lżej, jak gdyby wszystkim ciężki kamień spadł z serca. Rodzice odzyskiwali na nowo ukochane dziecię, to też radość ich i szczęście nie miały granic. A jednak byłoby lepiej dla Helenki, gdyby była umarła teraz — ale w tej chwili nikt o przyszłości nie myślał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



~~W~~ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 14 listopada 1904.

— W mieście naszym osiadł nowy adwokat, katolik i Polak, p. Gruning. Jakkolwiek Olsztyn na brak adwokatów skarżyć się nie może — pan G. jest tu trzynastym z kolei — to jednak sądymy, że wobec rzuconego dziś hasła: Swój do swego! znajdzie nowy adwokat w naszej okolicy przeważnie katolickiej i polskiej rozległą klientelę. Życzymy mu tego, zwracając uwagę na ogłoszenie w dzisiejszej Gazecie i polecając go w razie potrzeby naszym Czytelnikom.

— W Gronitach poświęcony został w sobotę przez ks. dziekana Teschnera nowy budynek szkolny.

— W piątek przed południem zламаł się w ulicy Gutsztackiej wóz na którym jechała właścicielka dóbr N. ze Staerkenthal, służąca i woźnica. Wszystkie trzy osoby wypadły na ulicę. Pani N. pokaleczyła się nieco na twarzy, podczas gdy woźnica i służąca wyszli bez szwanku.

— Majątek rycerski Szafflis nabył pan Kluth z Olsztyna.

— Z powodu niedostatecznego klejenia marek inwalidzkich została w miesiącu października ukarana tylko jedna osoba z powiatu olsztyńskiego.

— Rentę inwalidów otrzymali w dalszym ciągu w naszym powiecie robotnik Joachim Mateblowski z Salbk i grózek Józef Lobert z Dużego Kronowa.

— W Elblągu zmarł we wtorek zeszłego tygodnia malarz kościelny Justus Hermann Bornowski w 61 roku życia. Niebożczyk odnowił prace malarskie w katedrze fromborskiej i malował nowe kościoły w Dużym Klebarku i w Gietrzwałdzie.

\* **Wartembork.** Tutejsze lasy miejskie oglądał we czwartek radzca leśny p. Kranold z Królewca.

\* **Biskupiec.** Wóz pędzący galopem pokaleczył tu we czwartek ciężko 7-letnią wnuczkę mistrza szewskiego Zimmermanna, podczas gdy jej braciszek lżejszą odniósł ranę. — Inna furmanka przejechała 13-letnią dziewczynkę i ciężko ją pokaleczyła, nadto też furmanka połamała 13 drzewek przy promenadzie.

\* **Olsztynek.** Przy posuwaniu drzewa obalił się w Waplewie dwukolny wóz i zgniótł robotnikowi Langenhausen tak bardzo nogę, że trzeba go było odstawić do tutejszego lazaretu.

\* **Brunsbęrga.** Przy robotach ziemnych na placu turniejów przy gimnazjum znaleziono mnóstwo kościotrupów, które pochodzą z 13go stulecia. W tym czasie znajdował się tam kościół i ementarz.

\* **Chojnice.** Przed tutejszą izbą karną stawał w przeszły poniedziałek woźny sądowy i dozorca więzienny Paweł Eichholz z Tucholi, obwiniony o niedozwolone stosunki z kobietami, odsiadującymi kary więzienne. Wyrokiem sądowym skazany został na rok i ośm miesięcy więzienia.

\* **Z Kwidzińskiego.** W tych dniach znalazł pewien posiadziciel z Aplinek na swem polu róg, w którym znajdowało się przeszło 40 dukatów w złocie. Monety te pochodzą z 17 stulecia. Znalazca oddał pieniądze władzy, która, zamieniwszy je na monetę kursującą, wynagrodzi znalazcę odpowiednio.

\* **Elbląg.** Mistrz murarski Weinberg, który, dopuściwszy się różnych oszustw drapał stąd, został teraz aresztowany w Rosyi. W. był rafinowanym oszustem, przez którego dużo ludzi popadło w biedę i niedostatek. Będzie mu teraz z pewnością gorąco.

\* **Wabrzeżno.** Woźnica oberżysty Fussa w Ryńsku Lewandowski stracił przy zładywaniu beczki nafty jeden palec u

prawej ręki, a drugi strasznie został przygnieciony. L. udał się do tutejszego domu chorych.

\* **Beda.** W piątek wieczorem aresztowany tu został urzędnik kolejowy Glammann, na którego pada podejrzenie, że na dniu 24go września zabił 7letniego chłopca Pawła Garstę, syna jednego z tutejszych robotników. Aby ukryć przyczynę śmierci, położył ciało na tory kolej żelaznej.

\* **Krzyż.** Komisarz Hartung, wyjeżdżając z żoną, pozostawił w domu służącą z 2-letniem swem dzieckiem. Gdy wrócił zastał drzwi zamknięte, a po otwarciu ich okazało się, że służąca ulotniła się bez śladu, nie zapominając naturalnie zabrać 900 mr., a dziecko znaleziono nieżywe w piecu. Zbrodniarkę schwytano w Hamburgu.

\* **Poznań.** Znów świeży przyczynek do bezlitośnego prześladowania. Pod Pleaszewem zamieszkiwał przy córce, żonie administratora folwarku, p. Jan Koźlicki, blisko 80letni starzec prawie ociemniały, przebywający tam od lat dziesięciu z najlegalniejszym paszportem, wydanym przez obepolicmajstra miasta Warszawy. Nagle przychodzi rozkaz, aby starzec w ciągu trzech dni granice państwa niemieckiego opuścił. Napróżno zięć i kilka bardziej wpływowych osób starało się o cofnięcie srogiego rozkazu. Nastąpiła kategoryczna odmowa i zagrożenie odstawienia p. K. przemocą do granicy. Ponieważ p. Koźlicki długiej podróży z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia nie może odbywać, więc tymczasowo zięć odwiózł teścia o kilka mil do znajomych pod Kalisz. Wyrugowanie starca nastąpiło wskutek denuncjacji nauczyciela, żartatego hakatysty, któremu sędziwy p. K., przy spotkaniu na plebani, kilka słów prawdy powiedział.

\* **Bytom.** Wieczorki germanizatorskie urządzano dotąd w 10 powiatach: bytomskim, gliwickim, tarnogórskim, zabrzkim, katowickim, raciborskim, pszczyńskim, lublinieckim, rybnickim i kluczborskim. Ogółem urządzono wieczorki te w 126 miejscowościach. Urządzali je i kierowali nimi po największej części nauczyciele. Widać z tego, że wieczorki germanizatorskie urządzano w powiatach najczęściej polskich. W powiatach północno-zachodnich, które są w części lub prawie całe niemieckie, dotąd wieczorków germanizatorskich nie urządzano.

\* **Hamburg,** 11 listopada. Jak donosi tutejsze towarzystwo żeglugi Heyne i Hessemüller, zaginął ich parowiec »Edith Heyne« w pobliżu Rockcess nad wybrzeżem Liberii. Nic nie zdano uratować, całą pocztę zrabowali krajowcy, tylko załoga uszła cało. Parowiec ten był przeznaczony dla linii Wörmann i wiózł szyny kolejowe, lokomotywy i części składowe mostów z Hamburga do Swakopmund w kraju Hererosów.

\* **W Amsterdamie** przewrócił się pewnemu robotnikowi tygiel z rozpuszczonym ołowiem na dachu kościoła katolickiego. Dach się w mgnieniu oka zapalił, pożar ogarnął wkrótce cały kościół. Zapadła się wieża i z całego dotychczasowego budynku pozostały jedynie gołe mury.

\* **We Frankfurcie** nad Menem poniżej portu dla węgla, przypłynęło ciało kobiety lat mniej więcej 30tu. Trup był bez wszelkiej odzieży, miał zaś odcięte piersi. Na szyi znajdował się łańcuszek ze zwieszającym się zegarkiem. Policja wdrożyła energiczne śledztwo zachodzi tu bowiem prawdopodobnie morderstwo z lubieżności jakiego morderca mógłby poprobować na innych jeszcze ofiarach.

## Rozmaitości.

**Okręt,** napadnięty przez wieloryba. Do Liverpoolu przybyła załoga duńskiego skunera »Anna«, który zatonął na oceanie Atlantyckim skutkiem dziwnego wydarzenia. Skuner płynął z Islandyi do Nowego Brunzwiku i znajdował się już od 20-tu dni na morzu, gdy d. 28-go września r. b. ujrano wynurzające się z głębin o

kilkaset stóp od okrętu olbrzymiego wieloryba. Zwierzę było widocznie rozdrażnione, wyrzucało bowiem wysokie słupy wody przez nozdrza, kręciło się w kółko i biło powierzchnię wody ogonem. Załoga przyglądała się zdziwiona temu zjawisku z pokładu, gdy nagle wieloryb skierował się ku skunerowi i, płynąc z szybkości nadzwyczajną, uderzył całą siłą łbem w bok okrętu. Rozległ się trzask głośny, wstrząśnienie zaś było tak silne, że kilku ludzi z załogi upadło. Jak się okazało, wieloryb wybił łbem otwór w boku skunera pod linią wodną i złamał ster. Sam jednak przyplacił życiem to uderzenie, legł bowiem bez ruchu na falach, brocząc obficie krwią z wielkich ran na łbie i boku. Załoga »Anny« rzuciła się do pomp, ale pomimo 36-godzinnej pracy nie zdołano ani wody z kadłuba skunera wypompować, ani też otworu zatkać. Ponieważ zaś morze stawało się coraz burzliwsze i okręt zagłębiał się coraz bardziej, postanowiono go zatem puścić. Już przygotowano łódź ratunkową i zapasy żywności, gdy na widnokręgu ukazał się parowiec »Querumore«, płynący do Liverpoolu. Załoga »Anny« wywiesiła więc sygnały, wzywające pomocy. Dojrzano je na »Querumore« i pomimo bardzo burzliwego morza zdołano po długich usiłowaniach ocalić całą załogę »Anny«. Tonący skuner zostawiono na oceanie.

**Kukuryku.** Niedawno podaliśmy wyrok sądu w Dyseldorfie, który uwolnił pewnego obywatela od odpowiedzialności za to, że jego kogut piał za głośno i zakłócał mieszkańcom sąsiednim spokój nocny. — Podobny proces rozegrał się w tych dniach przed sądem ławniczym w Katowicach, tylko że z wynikiem odwrotnym.

Budowniczy K. w Katowicach miał koguta, który w nocy mocno piał, oraz kota, który po nocach miaczał często a głośno. Jednemu z nauczycieli owe koncerty nocne koguta z kotem tak były nieznośne, że zrobił doniesienie do policji.

Policja nałożyła na budowniczego 30 marek kary. Ten jednakże jej nie zapłacił, odwołując się do sądu. Atoli sąd zatwierdził karę policyjną; będzie więc musiał K. 30 mk. zapłacić, o ile naturalnie nie odwoła się do wyższych sądów i nie zostanie uwolniony.

**Luba** małżonka. Pewien żonaty człowiek ogłasza w dzienniku, wychodzącym w Bel-Fast (Irlandya), że gotów jest odsprzedać swoją żonę. Ogłoszenie brzmi mniej więcej następująco:

»Mój tygodniowy zarobek wynosi 30 marek, z czego 28 zabiera mi żona. Ja muszę się zadowolić 2 markami, z czego opłacam często posiłek wieczorny, gdyż wracając z pracy zastaję przeważnie drzwi zamknięte i dowiaduję się, że żona wyszła na przechadzkę. Ożeniłem się przed czterema laty i od tego czasu straciłem 28 funtów wagi. Żona moja jest kobietą młodą, silną i ładną — ale i na tem koniec. Nie umie ani prac, ani guzika przyszyć, ani heklować; gdy rano wychodzę z domu, czuje się szczęśliwym, że nie potrzebuję słuchać »mielenia« jej języka i że mogę odetchnąć świeżem powietrzem. Gdy wracam — a przypadkiem zastaję ją w domu — muszę całymi godzinami słuchać jej terkotanie o sporach z sąsiadami.

Chcę się więc jej pozbyć! Czy znajdzie nabywcę? Podpis, któryby mnie od niej uwolnił — o to wszystko, czego za nią żądam. Jeśli to kogo interesuje, dodam, że to stworzenie poznałem przed 5 laty w małym, historycznym miasteczku — Ulster.

**Socyalista** profesorem na akademii wojskowej. Na akademii wojskowej w Paryżu powołany został do wykładów socjalista Fourniere, przyjaciel przywódcy francuskich socjalistów Jauresa. Miewa tam wykłady o polityce socjalnej, obecnie powołano go na profesora ekonomii socjalnej przy techniczo wojskowej wszechnicy, gdzie będzie wygłaszał wykłady o związkach zawodowych, o nadzorze przedsiębiorstw przemysłowych, o ustawodawstwie roboczym itd. Pięknymi obrońcami ojczyzny francuskiej będą wychowawcy tego profesora.

Osiedliłem się w Olsztynie jako

## adwokat.

Mieszkam przy ulicy Wilhelmowskiej  
(Wilhelmstr.) nr. 8, w domu kupca pana  
Rudolfa Kornalewskiego.

# Grüning,

adwokat.

Węlnę z połyskiem! Węlnę z połyskiem!

## Imitowaną wełnę posamentową

we wszelkich kolorach poleca

# L. Hirschfeld.

Z powodu

## wielkiego zapasu

sprzedają od teraz:

Dobre gatunki barchanu do koszul  
od 18 fen. począwszy.  
Barchan do jaków w kwiatki i paski  
od 20 fen. począwszy.  
Warp podwójnie szeroki, na suknie  
domowe od 20 fen. począwszy.  
Pólsukno we wszelkich kolorach  
od 28 fen. począwszy.

Również polecam znaczny zapas  
zakietów damskich od 3,75 m.,  
paletotów od 6,00 m.,  
kołnierzy czarnych i ko-  
lorowych od 7,00 m.

Oprócz tego polecam dla mężczyzn  
i burszy wielki zapas  
jopów od 4,50 m.  
paletotów od 12,00 m.  
płaszczki do podróży i )  
płaszczki z pelerynami ) od 15,00 m.

## Wielki wybór

Damskie okrycia  
kożuchowe  
Damskie płaszcze  
kożuchowe  
Damskie zakłady  
kożuchowe

Męskie kożuchy  
na spacer  
Męskie kożuchy  
do podróży  
Męskie surduty  
kożuchowe

# Julius Lewin.

Przy rynku.

Przy rynku.

## Bez błędu i nie

jak gdzieindziej gotowo zakupionych, tylko u mnie wy-  
konanych i dobrze leżących

## kilka set

paletotów zimowych, ubrań, zakietów, płaszczy z grubą  
jak skóra podszewką wełnianą, dla mężczyzn, młodzień-  
ców i chłopców, do których to rzeczy materje surowe  
zakupiłem niżej wartości, sprzedaję teraz również

znacznie poniżej wartości  
tak długo póki zapas starczy.

Olsztyńska fabryka garderoby  
z maszyną do przykrawania.

## Rynek 20 J. LEVY obok p. Struwe

Znakomity przykrawacz. 2 warsztaty w domu.  
Około 40 mistrzów krawieckich z siłami pomo-  
niczemi po za domem.

Także ubrania na miarę bez przymiarki  
pod gwarancją.

## Cnłopca

do biura adwokackiego przyjmie  
zaraz

Grüning,

adwokat w Olsztynie  
ulica Wilhelmowska nr. 8.

Wszelkie druki  
wykonuje szybko,  
gustownie i tanio  
drukarnia

„Gazety Olszt.“

Przyjmę jeszcze jednego

## UCZNIĄ.

Paweł Hirschberg,

Warszawska ul. 67,  
handel towarów kolonialnych,  
delikatesów, cygar i wina.

## Parcelacya.

Posiadłość nr. 38 w Jędzpar-  
ku przy Wartemborku, należą-  
cą do posiadziela p. Meik sprze-  
dawać będę w całości lub w  
parcelach. Do tego wyznaczyłem  
termin na piątek 18 listopada  
przed południem o 11 w karczmie  
Jędzparskiej.

Grossmann.

## Wóz

na jednego konia (Korbwagen),  
jeszcze mało używany, w do-  
brym stanie, jako też i mało  
używane sanki (Spazierschlit-  
ten) na jednego konia są z po-  
wodu innego przedsięwzięcia  
pod korzystnymi warunkami do  
sprzedania u posiadziela Wi-  
ktorya Frenschek w Dużem  
Lamkowie na wybudowaniu.

Porządna

## służąca

przyjmie natychmiast. Kto? po-  
wie Ekspedycya Gazety Olsztyń-  
skiej.

# 450

pojedynczych resztek  
sukna na kompletne ubranie męzkie

# 500

resztek sukna na suknie  
(krajdy) dla kobiet, odpasowane na ca-  
łą suknie. Resztki te są bardzo ta-  
nie, gdyż już od 5 marek począwszy  
i to tak długo, jak zapas starczy.  
Proszę się spieszyć, gdyż pokup jest  
wielki.

S. Frankenstein,

Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr.  
6, I piętro,  
handel starej obleki, piór i pierzyn.

Na wesela, zaru-  
czyń i inne obchody rodzinne po-  
życzam moim Szanownym odbiorcom  
bezpłatnie:

Kurki mosiężne do piwa, aparaty  
do piwa, szklanki, porcelanę i inne  
statki.

P. Hirschberg,

(dawniej F. Roggalla) Olsztyn.

## Posiadłość

12 mórg dobrej roli, z budynku mi-  
inwentarzem, chcę zaraz lub później  
sprzedać.

Jan Blaczy

w Nowych Butrynach (Neu Wuttrien-  
nen p. Wuttrienen.)

Sprzedaję drzewa.

W sobotę 19 listopada przed  
poł. o wpół do 10 w oberży w  
Barkwedzie drzewo na opał z  
obwodów Dąbrowka, Buchwałd  
i Sztembark.